Kamionna - relacja

Autor: Maciej Józefczak
12.05.2012.
Zmieniony 12.05.2012.

Poznajemy Parki Krajobrazowe Pszczewski Park Krajobrazowy
21-22-04-2012r.

Zaczynamy na Dworcu Głównym w Poznaniu. Spotykamy się rano o godz. 7.00. Wsiadamy do podstawionego pociągu relacji Poznań Leszno. Na Dębcu dołącza do nas jeszcze Jurek i jesteśmy w komplecie 15 osób. Podróż mija szybko i jesteśmy witani w Lesznie. Tak, witają nas krople deszczu. Dosiadamy nasze jednoślady i ruszamy naprzeciw przygodzie. Pierwszy popas robimy przy Leśnictwie Krzyżowiec. Deszcz przybiera na sile, ale nie powoduje to zmiany naszych, oczywiście pozytywnych nastrojów. Deszcz nie wytrzymuje tej presji i już niedługo przestaje padać. Nieśmiało za chmur zaczyna wyglądać słońce. W Przemęcie skręcamy w prawo na drogę gruntową. Jedziemy wśród łąk i kanałów Obry, drogą tak prostą jak tor wystrzelonej z łuku strzały. Na moście nad Środkowym Kanałem Obry zatrzymujemy się na przerwę oraz robimy wspólne zdjęcie. W niewielkiej odległości pokonujemy Północny Kanał Obry. Przez Gościeszyn dojeżdżamy do Rakoniewic. Wyjeżdżamy z miejscowości złą drogą. Musimy się cofnąć. Spragnieni kawy, zatrzymujemy się na stacji benzynowej. Zastajemy tu całkiem przyzwoity bar i co ważne dla kibiców Lecha: włączony telewizor z transmisją na żywo szlagieru Legia Lech. A co jeszcze ważniejsze wynik 0: 1, który nie zmienił się do końca meczu. Pozytywnie podbudowani, posileni, ruszamy przez Jabłonną i Boruję Kościelną do Nowego Tomyśla. Jedziemy jakby cały czas z górki i lekkim wiatrem w plecy. Nic tylko czerpać przyjemność z jazdy. Dlatego też, szybko docieramy do miasta, gdzie znajduje się największy wiklinowy kosz. W jednym z marketów, robimy zakupy na wieczór i wspólną kolację. Wyjeżdżamy z miasta i w Przyłęku skręcamy w leśną drogę, która przez autostradę doprowadza nas do schroniska w Bolewicku. Ostatnie kilka kilometrów, robi się dość mocno piaszczyste, co jak na koniec dnia nie jest mile widziane. Liczniki wskazują, że jakiś czas temu przekroczyliśmy dystans 100 km. Dla paru z uczestników to rekordy życiowe. Kwaterujemy się, a panie szykują wspólną kolację. Rozpoczyna się wieczorna biesiada. Rozmowy nie cichną długo. Rozgrywane są również mecze szachowe.

Niedzielny ranek wita nas słońcem. Po śniadaniu niestety, chmury wygrywają ze słońcem i zaczyna kropić. Nie robi to na nas wrażenia. Wsiadamy na rowery i w pierwszej fazie dość piaszczystym szlakiem rowerowym Camel Trofil udajemy się przez Lewice do Mniszek w Pszczewskim Parku Krajobrazowym. Tu w Centrum Edukacji Regionalnej i Przyrodniczej, najpierw częstują nas kawą i herbatą. Następnie zaś mamy możliwość z przewodnikiem zobaczyć m. in. warsztaty ginących zawodów, takich jak szewc, kowal, bednarz. Żółtym szlakiem pieszym docieramy na metę rajdu w Kamionnej. Dla nas grupy rowerowej do końca rajdu zostało jeszcze dużo kilometrów do przejechania. Jemy grochówkę i szykujemy się w drogę powrotną. Z małym problemem odnajdujemy drogę do Prusimia. Dalej już jedziemy przez Kurnatowice, Lutomek, Białokosz, Zajączkowo, Otorowo. Przed Szamotułami, wszyscy podejmują decyzję, że do domów wracamy na kołach rowerowych. Pierwotny plan zakładał, że wrócimy pociągiem. Ale z takim planem wydarzeń omijamy Szamotuły i przez Pamiątkowo, Rokietnicę docieramy do Kiekrza. Tu nasze drogi rozchodzą się. My wracamy szlakiem rowerowym przez poligon w Biedrusku, zapada zmrok. Do domu dojeżdżamy ok. godz. 22.00. Jest to naprawdę długi dzień na rowerach, dystans to ponad 130 km. Dla Kilka osób ponowie pobija rekordy życiowe. Pozostaje mieć nadzieję, że spędzony w ten sposób weekend, przyczyni się tylko do polubienia podróżowania na dwóch kółkach.

M. Józefczak